

Skuteczność nauki

Autorzy: Łukasz Afeltowicz, Radosław Sojak
Wydawca: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu
Mikołaja Kopernika
Rok wydania: 2015
Liczba stron: 347

Jakub Jakubaszek
Instytut Kultury Polskiej,
Uniwersytet Warszawski
j.jakubaszek@wp.pl



Abstrakt

Artykuł ten jest omówieniem i krytycznym komentarzem do projektu badawczego realizowanego przez Łukasza Afeltowicza i Radosława Sojaka na gruncie socjologii wiedzy naukowej. Centralne miejsce zajmuje tu wspólna praca obu autorów – książka *Arystokraci i rzemieślnicy. Synergia stylów badawczych* (Toruń 2015). Zostaje ona przybliżona we właściwym jej kontekście politycznym i historyczno-społecznym, na tle idei postkolonialnych i postzależnościowych. Pozwala to lepiej zrozumieć źródła i potencjalne znaczenie społeczne projektu Afeltowicza i Sojaka, ale również wydobyć główne jego mankamenty: uniwersalizm, tendencje uniformizacyjne i ahistoryczność (zwłaszcza wskutek niedoceny przemian instytucjonalnych, jakie w nauce euroamerykańskiej dokonały się w stuleciu XIX).

Słowa kluczowe: socjologia wiedzy naukowej; socjologia nauki; historia kultury; styl badawczy (kategoria interpretacyjna); postkolonializm; nowoczesność.

Stylów lektury istnieje zapewne bardzo wiele, jednakże w tym miejscu na myśl przychodzi mi dwa. Mistrzem pierwszego był z pewnością profesor Piotr Kien, wybitny sinolog utrzymujący na co dzień iście żołnierską dyscyplinę intelektualną i cielesną, który to zawsze, jak wyobraził go sobie Elias Canetti, „wytrzymywał od pierwszego słowa do ostatniego” (Canetti 1979: 31). Styl drugi zaś spróbował oddać na papierze Roland Barthes, czytający *Sarrasine’a* Balzaka w sposób rwany i redundantny (co ciekawe, zestawiając tę lekturę

z późniejszą analizą *Kuszenia świętego Antoniego* Flauberta otrzymujemy *quasi-Humboltowską* parę *energeia-ergon*), a równie ważny jak towarzyszący lekturze bezustanny ruch myśli, skojarzeń i uwag był w tym wszystkim najprostszy zestaw czynności: ot, choćby odrywanie wzroku od liter, rozciąganie karku, odkładanie książki i ponowne branie jej w ręce.

Nie ma chyba takiej książki, która styl lektury mogłaby zdeterminować. Są natomiast takie, które do jednego lub drugiego wyraźnie zachęcają. Ambitną w swych założeniach pracę Łukasza Afeltowicza i Radosława Sojaka czyta się tak, że od razu przypominają się inne, niekiedy stojące na dość odległych półkach biblioteki. Wynika to po części z zadziwiającej erudycyjności wywodu, bogato ilustrowanego analizami rozmaitych przypadków: od znanego antropologom kultury (szczególnie antropologii słowa) wynalazku pisma i procesu rozwoju koncepcji liczby aż po zupełnie współczesne piwowarstwo rzemieślnicze, eksperymenty teoretyków gier, Latourowskie postrzeganie laboratorium i fenomenologię warsztatu rzemieślniczego autorstwa Richarda Senneta. To szerokie spektrum uzupełniają zaś jeszcze – skondensowane na zaledwie stu stronach – historie dwóch wielkich dyscyplin naukowych, ekonomii i chemii. Ale Afeltowicz i Sojak nie tyle operują swobodnie przykładami, ile dobierają i testują modele teoretyczne. Służy to rozpoznaniu źródeł skuteczności nauki, przy czym niekoniecznie chodzi tu o skuteczność naukowców w manipulowaniu światem – a więc, jak powiadano w stuleciu, w którym nauka święciła bodaj największe triumfy, o postęp naukowy. Afeltowicz i Sojak szukają bowiem endogennych czynników odpowiedzialnych za to, że początkowo niewielkie – i jedno z wielu – środowisko naukowców, skupione wokół Oksfordu, w kolejnych stuleciach zdołało ustabilizować, a następnie niepomniernie wzmocnić swoją społeczną pozycję i prestiż samej nauki.

Wzorem autorów również pozwolę sobie przywołać w tym miejscu pewną ilustrację. Ostatnie słowa *Historii teorii eteru i elektryczności* Edmunda Taylora Whittakera, olbrzymiej pracy kompilatorskiej z zakresu gwałtownie przekształcających się wówczas nauk przyrodniczych, a wydanej po raz pierwszy w roku 1910 (znacząco rozszerzone wydanie drugie pochodzi z lat pięćdziesiątych), stanowią mieszaninę niezgrabnej egzaltacji i naiwnego morału.

Badacze, którzy w czasach od Descartesa do Lorda Kelvina rozwijali teorie eteru i elektryczności, poza nielicznymi wyjątkami zgromadzeni byli na bardzo ograniczonym terytorium. Obszar między Dublinem a zachodnimi prowincjami Rosji i między Sztokholmem a północą Włoch daje się zamknąć w okręgu nieprzekraczającym promieniem sześciuset mil. Jednakże przez cały czas długiego życia Kelvina granice kultury szybko się rozszerzały; nauka narodów germańskich i romańskich dotarła aż do najodleglejszych krańców ziemi; założono nowe uniwersytety i w każdej z czterech stron świata zaczęto śledzić tajemnice przyrody. Niech na zakończenie tego wywodu wolno nam będzie wyrazić nadzieję, że wspólne dążenie do wiedzy umocni w narodach ducha szlachetnego współzawodnictwa i wzajemnego szacunku (Whittaker 1910: 468–469).

Z historyczno-kulturowego punktu widzenia egzaltacja i morał jawić się muszą oczywiście jako niewczesne, jeśli nie epigońskie. Ewolucyjna antropologia Whittakera – ujawniająca się w tym krótkim fragmencie całkowicie bezwiednie – należy do tego samego klimatu intelektualnego co dzieła Milla, Thomasa Huxley’a czy Thomasa Buckle’a, lecz nie przełom antypozytywistyczny. W istocie scena przedstawiająca ducha szlchetnego współzawodnictwa i wzajemnego szacunku społeczeństw cywilizowanych – czyli zachodnich lub zwesternizowanych – którymi powoduje wyłącznie bezinteresowne pragnienie wiedzy, mogłaby znaleźć się pośród tysięcy przedmiotów zgromadzonych w Pałacu Kryształowym – olbrzymiej przestrzeni ekspozycyjnej XIX wieku, przywodzącej na myśl monstrualną „cieplarnię i imperialne muzeum kultury” (Sloterdijk 2011: 212), która swych krytyków – z Dostojewskim na czele – odstręczała, w najlepszym razie, perspektywą „modernizacji pojmowanej jako wolna od napięć, lecz otępiająca rutyna” (Berman 2006: 320). Ujęta w kształt okręgu o średnicy tysiąca dwustu mil, cywilizacja zachodnia jest zarazem jednolita i ujednociająca. Jego zaś rozmiary przypominają mimochodem, jak zdumiewający był pochód białego człowieka przez piaski eksterioru, rozdysonowane między kartografów, dalej inżynierów, wreszcie naukowców. Wszystko w takiej wizji dzieje się wedle dobrze znanego scenariusza globalizacji: możemy sobie wyobrazić, że na pierwszy z okręgów zostają nałożone kolejne koncentryczne pierścienie, sieć instytucji badawczych oplatająca i spajająca glob, która wyznacza geograficzny zasięg pewnego modelu pracy naukowej i horyzont wiedzy. Nad jego poszerzeniem, za pomocą technik i narzędzi wytworzonych w centrach Starego Kontynentu, pracują zgodnie badacze zachodnioeuropejscy i ci będący potomkami, jeśli nie rdzennych mieszkańców zamorskich krain („co na wpół diabłem są, na wpół zwierzęciem”, jak wyraził się Kipling (Leśniewski 2012: 23)), to chociaż odkrywców i kolonizatorów. Uczestniczą oni w pokojowym wyścigu o laur pierwszeństwa, zaszczytne miejsce w pałacu nauki oraz prestiż państwa narodowego, którego dorobek reprezentują i stale wzbogacają, lecz przede wszystkim tworzą wielką wspólnotę powszechną, której racją bytu jest rozpoznawanie praw rządzących wszechświatem.

Niezależnie od ogromu wartościowych i drobiazgowych wiadomości, *Historia teorii...* stanowi interesującą lekturę, ponieważ jest typowa: jest to *par excellence* linearna, systematyczna wykładnia postępu – czy raczej opowieść o postępie – jaki w ciągu trzech stuleci dokonał się w fizyce. Wszelkie punkty zwrotne, kryzysy i zmiany paradygmatu, upadanie hipotez i tak dalej – wszystko to rozplywa się w miarowym i znakomicie udokumentowanym wywodzie, którego oś stanowi coraz doskonalsze poznanie przyrody. Nie należy tego zresztą poczytywać za zarzut: mamy wszak do czynienia z dziełem, które sprawdza się w swych określonych granicach uporządkowanego logicznie i chronologicznie – co w takim układzie wychodzi na jedno – ciągu teorii, funkcjonujących obiektywnie i autonomicznie niczym trzeci świat Karla Po-

ppera, i dopiero w przytoczonym wyżej zakończeniu jakoś uprzestrzennionych, ale bynajmniej niepoddających się przez to relatywizacji. Jest to również wytwór wiernego obywatela Imperium Brytyjskiego, angielskiego dżentelmena i intelektualisty na stanowisku Królewskiego Astronoma Irlandii. Trudno się zatem dziwić, że problem kolonialnej ekspansji imperialnych instytucji, instrumentów i praktyk naukowych jawi się mu wyczerpująco w kategoriach uniwersalnego dobra i rozwoju ludzkości. Ale takie postawienie sprawy przynosi jeszcze co najmniej jeden skutek: na czas nieokreślony zawiesza pytanie o autonomię nauki jako instytucji społecznej i autonomię poznawczą podmiotu, oba leżące u źródeł załamania się ideału nauki nowożytnej, skądinąd w czasach Whittakerowi współczesnych (por. Amsterdamski 1983: 92).

Książkę Łukasza Afeltowicza i Radosława Sojaka także spina klamra kryzysu. *Arystokratów i rzemieślników* otwierają bowiem migawki z trawionej wojną domową siedemnastowiecznej Anglii, a zamyka nieco kasandryczny w swej wymowie namysł nad tym, „co mogłoby się stać ze znaną nam nauką, gdyby pozbawić ją elementów arystokratycznych lub rzemieślniczych” (Afeltowicz, Sojak 2015: 300). Dla autorów elementy te nie stanowią jakichś akcydentalnych własności, cech drugorzędnych, które można by swobodnie zastąpić innymi. Przeciwnie: mamy tu do czynienia – o czym dalej – z parą stylów badawczych, kategorią już wcześniej w sposób gruntowny opracowaną przez Sojaka (2014: 39–128), i ujmowaną przezeń zarówno teoretycznie, jak i – w zamierzeniu – historycznie. Jeśli wierzyć autorom, to właśnie w synergicznym zespoleniu stylu arystokratycznego ze stylem rzemieślniczym tkwić ma sukces nauki jako instytucji, która należy do najsilniej kształtujących zwłaszcza nowoczesną i ponowoczesną rzeczywistość społeczną, a jej dynamiczna kariera – z chwilą tego zespolenia zainicjowana – zaczyna się od dwóch projektów uskutecznionych przez Roberta Boyle’a: pompy próżniowej i wspólnoty eksperymentalnej.

Z punktu widzenia przyszłości nauki jest to dlatego ważne, że jeśli grozi jej kryzys instytucjonalny – a jest on potencjalnie obecny w procesie parametryzacji – to jego ryzyko samo wynika z tej arystokratyczno-rzemieślniczej proweniencji. „Jeżeli przyjmiemy – piszą Afeltowicz i Sojak w epilogu (2015: 319) – że parametryzacja niejako tkwiła w nauce XVII-wiecznej w załączku, oznaczać by to mogło, że styl działania i normy zaczerpnięte od arystokratów mają charakter samoznoszący się”. Parametryzacja bowiem – dodają jeszcze dobitniej – „uśmierca styl arystokratyczny” (Afeltowicz, Sojak 2015: 316), uderzając tym samym w fundamenty nauki jako takiej. Nie koliduje ona natomiast ze stylem rzemieślniczym, lecz jest mu całkiem bliska; można by nawet pomyśleć, że stanowi jego część integralną.

(R)zemieślnik pracuje z nieustanną świadomością ograniczeń własnych i swojego warsztatu. (...) Weźmy choćby pod uwagę parametry fizyczne materiałów konstrukcyjnych, chemiczne właściwości preparatów, społeczne kompetencje uczestników eksperymentów etc. Pozostała część ograniczeń bierze się jednak z narzucanych na rzemieślnika obowiązków, określanych limitów (...) i wyznaczanych mu celów. Parametryzacja jest kolejnym ograniczeniem, jednym z wielu (Afeltowicz, Sojak 2015: 316).

Integralną częścią stylu arystokratycznego jest z kolei plastyczne, arbitralne traktowanie rzeczywistości. Na takiej zasadzie przed kilku laty Sojak podjął próbę zmiany, jeśli nie obowiązującej w polskim systemie prawnym systematyki obszaru nauk humanistycznych i społecznych, to przynajmniej reguł parametryzacji w tych obszarach wdrażanej. Interwencja wymierzona była przeciwko dyktaturze kryteriów odpowiadających dyscyplinom typu *article-based* (gdzie „podstawowym sposobem sprawozdawania wyników i ustalania hierarchii naukowej są artykuły” (Sojak 2011: 207), czyli gatunek piśmienny niespecjalnie przystosowany do refleksji metapoziomowych, mocno sformalizowany i przedkładający konkret ponad abstrakcję) oraz w obronie dyscyplin typu *book-based*. Nie będzie przesady w uznaniu tej interwencji za akt obrony koniecznej badacza-arystokraty przed stylistyczną uniformizacją, fatalną w skutkach – przestrzegają Afeltowicz i Sojak – i dla dziedzin wpasowujących się oryginalnie w praktyki arystokratyczne, i tych wyrastających ze stylu rzemieślniczego, i dla perspektyw rozwoju technologicznego, i wreszcie instytucji naukę finansujących. Wywód przeprowadzony w *Arystokratach i rzemieślnikach* ma być tego – znowu – teoretycznym i historycznym uzasadnieniem.

Czym są w takim razie tytułowe style badawcze? Ta na pierwszy rzut oka dosyć eklektyczna, lecz nader efektywna kategoria wyłania się na skrzyżowaniu trzech różnych koncepcji. Mowa o teorii sieciowej Harrisona C. White’a, systemie socjologicznym Pierre’a Bourdieu (głównie ze względu na pojęcie habitusu, ale też postrzeganie „pola naukowego” – przy czym warto zastrzec, że Afeltowicz i Sojak nie posługują się wprost takim pojęciem – jako przestrzeni ustrukturyzowanej dostępem do kapitału symbolicznego), a także idei kolektywów i stylów myślowych Ludwika Flecka. Oddaję głos autorom:

(P)rzez styl będziemy rozumieć system predyspozycji postrzeżeńowych, praktycznych i ocennych służący jako narzędzie mobilizowania i łączenia odmiennych zasobów, praktyk i twierdzeń. Manifestuje się na poziomie jednostkowym (w ciałach i postrzeżeniach) oraz na poziomie zbiorowym (w hierarchiach ocen, wzorcach narracyjnych, uznanych za prawomocne praktykach i instytucjach) (Afeltowicz, Sojak 2015: 54).

Nie jest to więc po prostu rama refleksji, matryca interakcji ze światem społecznym i fizycznym, warunek możliwości i model komunikacji; styl nie wyczerpuje się w repertuarach sposobów posługiwania się ciałem (bądź jego wyuczonych reakcjach), w stosunku do słów i rzeczy ani indywidualnych

i zbiorowych motywacjach, aspiracjach, gustach czy też „modelach mentalnych”, które stanowią o sposobie konceptualizowania świata i wchodzenia z nim w najrozmaitsze interakcje (Afeltowicz 2011: 95–116). Lepiej byłoby powiedzieć: styl się w tym wszystkim zawiera, wszystko to określa i uzgadnia. Albo jeszcze inaczej: styl to dynamiczny i samoreprodukujący się zespół dyspozycji, który daje się uchwycić zarówno w planie osobowym, osobowościowym, jak i grupowym. W takim też sensie cechować go ma bezskalowość (Sojak 2014: 49–50).

Być może największa zaleta kategorii stylu ujawnia się wtedy, gdy autorzy *Arystokratów i rzemieślników* opuszczają terytorium analizy historycznej. W pierwszej bowiem chwili czytelnik natrafia na tezy tyleż przekonujące, co już znane i uznane. Za Stevenem Shapinem i Simonem Schaefferem (por. 1985), autorami *Lewiatana i pompy powietrznej*, Afeltowicz i Sojak stwierdzają, że o powodzeniu nowożytnej nauki doświadczałnej (dodam raz jeszcze dla porządku: w siedemnastowiecznej Anglii) zadecydowała kooperacja przedstawicieli dwóch zasadniczo różnych grup społecznych, zajmujących odległe piętra struktury społecznej (Afeltowicz, Sojak 2015: 97). Sam fakt takiej kooperacji, na Wyspach i kontynencie, jest historykom kultury dobrze znany; łatwo też można wskazać jego wcześniejsze, przed-Boyle’owskie antecedencje. Już przecież w Europie doby Renesansu

(w)spółpraca między „rzemieślnikami wyższej rangi” i uczonymi stawała się w wielu dziedzinach koniecznością. Nie tylko w zakresie balistyki, architektury i budowy fortyfikacji; dotyczy to również chirurgów, którzy wchodzili w coraz ściślejszy kontakt z artystami, lekarzami i specjalistami od anatomii, konstruktorów przyrządów nawigacyjnych i instrumentów muzycznych, żeglarzy, którzy są zainteresowani pracami matematyków (Rossi 1978: 50).

Od razu jednak wypada zastrzec, że w szerokiej perspektywie Afeltowicza i Sojaka interesują nie tyle grupy społeczne, ile style tym grupom właściwe. Toteż ważniejszy od samego faktu kooperacji jest obustronny wkład: aby święcić swoje instytucjonalne triumfy, nauka potrzebowała w nie mniejszej mierze antypragmatycznego próżniactwa typowego dla dobrze urodzonych (w warunkach Rzeczypospolitej szlacheckiej odpowiadałoby to mniej więcej etosowi *otium negotiosum*), aniżeli zwyczajowej „etyki dobrej roboty” rzemieślników, i to wcale nie „wyższej rangi” (por. Sennett 2010). Mówiąc krótko, w granicach wczesnej wspólnoty eksperymentalnej „arystokracji (...) zbudowali odpowiedni kontekst interpretacji wyników, jakich dostarczały maszyny. (...) Rzemieślnicy zaś zadbali o to, by wyniki były w technicznym tego słowa znaczeniu spójne” (Afeltowicz, Sojak 2015: 169). Działanie maszyny musiało przecież być możliwie powtarzalne i przewidywalne, a to znów wymagało innego od propozycjonalnej rodzaju wiedzy. Do wspólnej puli zasobów rzemieślnicy wnieśli przeto wiedzę proceduralną dotyczącą konstrukcji potrzebnej aparatury; za Davisem Bairdem autorzy *Arystokratów i rzemieślników* mówią zresztą o wiedzy urzeczowionej, którą w tym przypadku stanowią

urządzenia zdolne wywołać pewien obserwowalny skutek, a tym samym ukonstytuować określone zjawisko, mogące z kolei wymusić skorygowanie teorii naukowej.

Wróćmy jednak do punktu wyjścia. Zapewne nie tak ważne, lecz nie mniej interesujące wydają się takie hipotezy Afeltowicza i Sojaka, jak ta głosząca, że cała „XVII-wieczna fascynacja użytecznością mogła być jedynie efektem chwilowej arystokratycznej mody” (Afeltowicz, Sojak 2015: 148). Pojęcie „mody”, jakkolwiek użycie go w tym kontekście na pierwszy rzut oka trąci dyletantstwem, może okazać się rzeczywiście wartą rozważenia propozycją kategorii interpretacyjnej, będącej uzupełnieniem dla znanego historykom Wysp Brytyjskich wpływu odrodzeniowych humanistów, którzy formułowali swoje programy państwowe pod auspicjami i na potrzeby – głównie polityczne – monarchii, ale również w obliczu rosnącej pozycji mieszczaństwa oraz nowej arystokracji (por. Rossi 1978; Siegel 1952; Bushnell 1996). Niezależnie jednak od tego, jak bardzo pojęcie „mody” trafia do wyobraźni socjologa, dla pełniejszego i możliwie głębokiego zrozumienia arystokratyczno-rzemieślniczej synergii stylów – a szczególnie ich historycznych modulacji czy przypasowań – takie dodatkowe, kontekstowe zagnieżdżenie, choćby w pismach Juana Luisa Vivesa, nadal ma wiele do zaoferowania. I chociaż „rzemieślniczość” oraz „arystokratyczność” bynajmniej nie sprowadzają się w tym kontekście do ich intuicyjnych metafor, ich obecności bądź braku warto również szukać w figurach zbiorowej wyobraźni. Bez względu na wszelkie, mniej lub bardziej narzucające się rozbieżności, czytelnik pracy Afeltowicza i Sojaka z pewnością odnajdzie w ich rozważaniach nie tak znów dalekie echo spostrzeżeń Thorsteina Veblena:

W czasach nowożytnych przemysł był już faktem stosunkowo większej wagi (...) aniżeli pod panowaniem feudalnym. Stanowi to cechę charakterystyczną całej kultury nowoczesnej, całkiem jak wyzysk i wierność lenna charakteryzowały czasy wcześniejsze. Ten wczesny przemysł, w stopniu oczywistym i przekonującym, był kwestią fachu. Robotnik fachowy, lepiej lub gorzej wykształcony i wyspecjalizowany, był w kulturze tego czasu postacią centralną; jakoż i koncepcje (wymyślane przez) naukowców wpasowywały się w obraz robotnika. (...) Bóstwo, w średniowieczu uchodzące przede wszystkim za suzerena skupionego na swym własnym prestiżu, stało się w pierwszej kolejności, parającym się – tak jak robotnik – wyrabianiem rzeczy człowiekowi przydatnych. (...) „Prawa natury”, które naukowcy tej epoki tak bardzo sobie cenili, przestały jawić się jako dekrety nadprzyrodzonej władzy ustawodawczej, a stały się raczej technicznymi szczegółami warsztatu, które mistrz cechowy przekazuje rękodzielnikom, próbującym tymczasem pojąć jego projekty (Veblen 1906: 595–596).

Autorzy *Arystokratów i rzemieślników* posługują się jednak przypadkiem siedemnastowiecznej Anglii na prawach modelu teoretycznego. Swoboda, z jaką dokonują jego ekstrapolacji, historykowi kultury może niekiedy wydawać się dyskusyjna. Z jednej strony – przekonująco dowodzą Afeltowicz i Sojak – „wie-

le działań dzisiejszych naukowców nosi znamiona rzemieślniczości lub arystokratyczności, choć badacze funkcjonują w świecie, gdzie zarówno arystokracja, jak i rzemiosło stanowią zjawiska marginalne” (Afeltowicz, Sojak 2015: 150). Wykazanie długiego trwania pewnych wzorców nawet pomimo fundamentalnej transformacji struktury społeczeństw europejskich oraz towarzyszących jej przemian kulturowych, których znaczenia i skali nie trzeba chyba powtarzać, jest samo w sobie niewątpliwie trafionym i udanym przedsięwzięciem. Z drugiej strony, jeżeli w centrum zainteresowania umieścimy dynamikę procesów historycznych, okazuje się ono raczej obiecujące niżli skończone. Potraktowane jako typy idealne, które pomagają skonceptualizować ambiwalencje wewnątrz pola nauki (nowożytnej i nowoczesnej), style arystokratyczny i rzemieślniczy są zarazem eleganckie i – jak się rzekło – efektywne. Ale czy są też jedyne i wystarczające? Afeltowicz i Sojak z premedytacją wyłączają poza nawias takie choćby zjawiska jak profesjonalizacja i uprzemysłowienie badań naukowych w XIX i XX wieku; ich związki z rynkiem, technologią czy aparatem państwowym traktują marginalnie jako dostatecznie już rozpoznane (Afeltowicz, Sojak 2015: 26). Wypada jednak spytać: czy nie ma tu aby miejsca na trzeci styl, z braku lepszego słowa powiedzmy – industrialny albo biurokratyczny? Być może nawet są to dwa historyczne rewery stylu – odpowiednio – rzemieślniczego i arystokratycznego, a tym samym przyjęty w *Arystokratkach i rzemieślnikach* schemat dwójkowy mógłby, a nawet powinien ulec istotnemu skomplikowaniu. Czy bowiem dokonujące się z czasem, a przez autorów książki słusznie podkreślane modyfikacje stylów mają zawsze charakter endo-, czy również egzogeny? Co z szeregiem zjawisk oraz procesów historycznych (tylko w przypadku wieku XIX tak różnych, a zarazem ściśle ze sobą sprzężonych, jak ekspansja kolonialna czy biopolityczny reżim szeroko pojmowanej „higieny”), które na nauce i naukowcach wymuszały bądź – przeciwnie – przygotowywały warunki pod rewizję utrwalonych sposobów pracy, typów organizacji, form i przestrzeni działalności? Niewykluczone, że Thomas A. Edison, którego „największym wynalazkiem było przemysłowe laboratorium badawcze, traktujące dokonywanie wynalazków jako zawód i pracę zarobkową” (Wiener 1960: 126), zasługuje na to, by rozpisać mu rolę nie mniej znaczącą od Boyle’a, za to równie pionierską – pod tym oczywiście warunkiem, że akcent padnie na słowa „zawód i praca zarobkowa”. (Mniejsza zresztą nawet o samego Edisona; jak ujął to przed laty Alfred North Whitehead, „największym wynalazkiem XIX wieku było wynalezienie metody stwarzania wynalazków” (Whitehead 1988: 111) – i jest tu także miejsce reformatorów dziewiętnastowiecznego uniwersytetu, o których Afeltowicz i Sojak wspominają jedynie na marginesie).

Tak czy inaczej, pozostaje mieć nadzieję, że napisana wartkim językiem, bogata w detale i metodologicznie odświeżająca rozprawa Afeltowicza i Sojaka nie dołączy – jak za Bruno Latourem mawiają autorzy – do grupy czarnych skrzynek, nieproblematycznych i niekwestionalnych konstrukcji (intelektual-

nych), lecz stanie się żywym źródłem inspiracji dla aktywnych socjologów nauki i historyków kultury. Ja tymczasem raz jeszcze pozwolę sobie sięgnąć do *Historii teorii eteru i elektryczności* Edmunda Taylora Whittakera. Jej autora trudno winić – jeśli tylko pamiętamy jego pełne entuzjazmu słowa – o internalizację i reprodukcję tego, co Mary Louise Pratt nazwała imperialnym spojrzeniem (por. Pratt 2011). Jeszcze trudniej oczekiwać jakichś zależnościowych i (post)kolonialnych intuicji, które w ekspansji i uniformizacji praktyk naukowych dostrzegałyby porządek władzy – z historyczno-kulturowego punktu widzenia niekoniecznie byłoby to anachroniczne, ale niezrozumiałe i nieuzasadnione już owszem. Wątek postkolonialny przy okazji krytyki parametryzacji nauk humanistycznych poruszył natomiast Sojak. Przestrzegając przed „deprecjacją rodzimej kultury i języka, która nie będzie bynajmniej tożsama z wejściem w międzynarodowy obieg” (Sojak 2011: 208), pozwolił sobie na znaczące porównanie sytuacji polskiej i afrykańskiej. Jest ono znaczące dlatego, że mimochodem przypomina o dramatycznym utożsamieniu dziewiętnastowiecznych Polaków z „Indianami Europy” – najsamprzód wyraził je Ludwik Powidaj, galicyjski literat raczej średniego kalibru, ale żywo zaprzętało uwagę autorów tego formatu co Aleksander Świętochowski czy Bolesław Prus. W porównaniu Sojaka wymiana rdzennych mieszkańców Ameryki Północnej na obywateli niestabilnych państw afrykańskich nie jest oczywiście przypadkowa, lecz daje się łatwo uzasadnić historycznie i kulturowo. Przede wszystkim jednak bardzo wyraźnie wskazuje miejsce, z którego pada spojrzenie badacza.

Badacz ten otóż, nawet jeśli występuje w obronie jakiejś peryferyjnej specyfiki, stara się przemawiać z metropolitalnych pozycji. Jest przeto całkiem możliwe, że i na instytucję nauki będzie się starał, siłą rzeczy, patrzeć poza jej szczególnym kontekstem historycznym. „Thiers, Michelet, Guizot, Cousin, Tocqueville, Hallam, Macaulay – wyliczała Eliza Orzeszkowa w pionierskim omówieniu *Historii cywilizacji w Anglii* Henry’ego Thomasa Buckle’a – świetna to plejada (dziewiętnaste)go wieku. Ludzie ci nie należą do Francji ani do Anglii, ale do wszystkich oświeconych społeczeństw – a więc i do nas; bo mimo wielu niedostatków i pod niektórymi względami zastoju nikt nie odmówi nam prawa obywatelstwa w dziedzinach światła” (Orzeszkowa 1866: 1). Mając przed oczyma jedynie ten krótki fragment, historyk kultury łatwo wywnioskuje, że o powodzeniu nauki w dziewiętnastowiecznej Polsce zadecydowały – prócz importowanych stylów zachodnich – czynniki innego zgoła rodzaju, inne natomiast hamowały jej rozwój instytucjonalny. Miało to swoje następstwa, jak łatwo się domyślić, jeszcze i w wieku dwudziestym.

Ważnym, choć z konieczności pobocznym wątkiem *Arystokratów i rzemieślników* pozostaje ekspansja kolonialna. Autorzy nie poświęcają jej, co zrozumiałe, wiele miejsca, ale kiedy już studiują przypadki „wysiłeków cywilizatorskich” w Indochinach Francuskich czy Indiach, otwierają zarazem dwa niemalże bezkresne pola. Rzecz dotyczy walki z plagami szczurów i kobr, działania, do

którego imperialni biurokraci próbowali skłonić rdzennych mieszkańców kolonii, oferując im wynagrodzenie od upolowanej sztuki, a które okazało się później całkiem przeciwnie skuteczne, ponieważ zachęciło do zyskowej hodowli. Afeltowiczowi i Sojakowi przypadek ten pozwala badać wpływ założeń ekonomicznych na normy społeczne, antropolog dostrzeże ponadto (destrukcyjną) konfrontację odmiennych systemów kulturowych, z kolei historyk kultury pomyśli być może o *Wędrownkach idei* Krzywickiego. Z tego skrzyżowania wyłania się jednak pierwsza istotna kwestia: w jaki mianowicie sposób instytucja nauki, powstała na Wyspach Brytyjskich, ujawnia się na peryferiach i półperyferiach? na czym polega i z czego wynika jej skuteczność w innych niż zachodnie realia historyczno-kulturowe? Druga kwestia jest właściwie pytań tych odwróceniem i daje się ująć nawet prościej: jak przeto nauka jawi się peryferiom i cóż to oznacza dla jej skuteczności? co z adaptacją stylu w sytuacjach szczególnych i pogranicznych? A w tym kontekście: ile parametryzację polskiej humanistyki łączy ze zjawiskiem samo-kolonizacji?

Warto mieć przed oczyma horyzont tych pytań badawczych. Afeltowicz i Sojak napisali już wprowadzenie.

Bibliografia

Afeltowicz, Ł. 2011. *Laboratoria w działaniu. Innowacja technologiczna w świetle antropologii nauki*. Warszawa: Oficyna Naukowa.

Afeltowicz, Ł., Sojak, R. 2015. *Arystokraci i rzemieślnicy. Synergia stylów badawczych*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK.

Amsterdamski, S. 1983. *Między historią a metodą. Spory o racjonalność nauki*. Warszawa: PIW.

Berman, M. 2006. „Wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu”. *Rzecz o doświadczeniu nowoczesności*. Przeł. M. Szuster, Kraków: Universitas.

Canetti, E. 1979. *Auto da fé*. Przeł. E. Sicińska, Warszawa: Czytelnik.

Leśniewski, M. 2012, *Afryka w epoce Sienkiewicza*. Bujnicki, T., Axer, J., red. *Wokół „W pustyni i w puszczy”*. W *stulecie pierwodruku powieści*: 15–25. Kraków: Universitas.

Orzeszkowa, L. 1866 (Li.....ka), O historii cywilizacji angielskiej przez Henryka Tomasa Buckle’a. *Gazeta Polska*, 157: 1–2.

Pratt, M.L. 2011. *Imperialne spojrzenie. Pisarstwo podróżnicze a transkulturowanie*. Przeł. E.N. Nowakowska. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Rossi, P. 1978. *Filozofowie i maszyny (1400–1700)*. Przeł. A. Kreisberg, Warszawa: PIW.

Sennett, R. 2010. *Etyka dobrej roboty*. Przeł. J. Dzierzgowski. Warszawa: Wydawnictwo Literackie Muza.

Shapin, S., Schaffer S. 1985. *Leviathan and the Air-Pump. Hobbes, Boyle, and the Experimental Life*. Princeton, NJ: Princeton University Press.

Sloterdijk, P. 2011. *Kryształowy pałac. O filozoficzną teorię globalizacji*. Przeł. B. Cymbrowski, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

Sojak, R. 2011. Humanistyka w czasach modernizacji. *Kultura i Edukacja*, 2 (81): 204–209.

Sojak, R. 2014. *Spełniona obietnica. Szkic do koncepcji stylów badawczych na przykładzie socjologii wiedzy*. Bydgoszcz, Toruń: Uniwersytet Mikołaja Kopernika.

Veblen, T. 1906. The Place of Science in Modern Civilization. *American Journal of Sociology*, 11/5: 585–609.

Wiener, N. 1960. *Cybernetyka i społeczeństwo*. Przeł. O. Wojtasiewicz, Warszawa: Książka i Wiedza.

Whitehead, A.N. 1988. *Nauka i świat współczesny*. Przeł. S. Magala, Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax.

Whittaker, E.T. 1910, *A History of the Theories of Aether and Electricity. From the Age of Descartes to the Close of the Nineteenth Century*, London: Longmans, Green, and Co.